

Z działaczami KOR-u o opozycji w PRL



W sobotę 2 grudnia br. W Społecznym Liceum Ogólnokształcącym nr 4 przy ul. Hławajskiej odbyło się spotkanie młodzieży z działaczami Komitetu Obrony Robotników.

W nasze progi zawitały postaciacze żywe legendy opozycji lat 70. i 80.: Mirosław Chojcecki – założyciel i szef Niezależnej Oficyny Wydawniczej, pierwszego w PRL wydawnictwa poza cenzurą, a także Józef Sreniowski, Ludwika i Henryk Wujciewicz – redaktorzy legendarnego piśmie "Robotnik".

Biografia każdej z tych osób mogłaby stanowić wdzięczny materiał do napi-

sania odrębnej książki o najnowszej historii Polski. Przewijają się tu różne wątki, takie jak:

brutalność milicji w Marcu '68 roku, pomoc dla represjonowanych robotni-

ków Ursusa i Radomka w Czerwcu '76 roku, głodówki protestacyjne w obronie więzionych kolegów, aresztowanie za rzekomą kradzież przeznaczonych na złom powielacza, rewizje, słynne milicynie "dółki" na komendach, fałszywe oskarżanie działaczy o dążenie do "obalenia przemocą ustroju socjalistycznego", ucieczka z internowania w stanie wojennym, czy uciążliwość życia w ukryciu przed ścigającą Służbą Bezpieczeństwa...

Mówiono też o formach działania KOR-u, który uczył przesładowanych robotników postępowania zgodnie z hasłem: "Nie palcie komitetów, twórcie własne!"

Po wysłuchaniu opowieści nikt chyba nie miał złudzeń, że wyobrażenie PRL-u jako krajny szczęścia, łagodności i dobrobytu jest mitem z gruntu fałszywym, a ci, którzy gloryfikują ówczesną rzeczywistość, nie mają na jej temat podstawowej wiedzy.

Mimo wielu przesładowań w czasach PRL-u, dawni działacze opozycyjni opowiadali o swej przeszłości w sposób anegdotyczny. Henryk Wujec i Mirosław Chojcecki wytlumaczyli, jak potoczne przy drukowaniu "bibuty" mogły okazać się firanka i... gumka od majtek. Józef Sreniowski opowiadał swoje przeżycia opozycyjne z

jednego dnia, kiedy wychodząc rano z domu musiał myśleć, w jaki sposób zgubić "ogon" śledzących go funkcjonariuszy SB i jak na ów "ogon" jeszcze raz nie natrafić.

Goście potrafili się odnieść z dowcipem do tamtych czasów. Widać, że obce im jest

komatanckie zadęcie i choć złego ze strony władzy komunistycznej doznali, nie zabrała im ona wrażliwości na ludzką krzywdę, fantazji i zwykłego poczucia humoru.

*Adam Hohendorf
nauczyciel Gimnazjum
przy SLO nr 4*

